

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:  
 W Lublinie   rocznie 5 rb. 20 kop.  
                   kwartalnie 1 „ 30 „  
                   miesięcznie — „ 45 „  
 Z przesyłką pocztową:  
                   rocznie 6 rb. — kop.  
                   kwartalnie 1 „ 50 „  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.  
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:  
 Jednoszpaltowy wiersz petittem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Dziś, w sobotę 25 kwietnia r.b.

OTWARTĄ ZOSTAŁA

## Restauracja

### „RENAISSANCE”

R. M. Szumlewskiego

w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście № 32.

Restauracja i kuchnia pod osobistym kierunkiem gospodarza, specjalisty—kucharza.

Bilardy. Specjalna sala dla zebrań towarzyskich.

Codzienne koncerty wspaniałego trio koncertowego damskiego od godz. 8 wieczorem.

W niedziele i święta koncerty podczas obiadów od godz. 1 do 4 po poł.

CENY NADER PRZYSTĘPNE.

Złocenie, Srebrzenie, Niklowanie, Bronzowanie, Oksydowanie. —

Wszelkie reparacje metalowych przedmiotów w fabryce

## A. Drzymulskiego

w Lublinie, ul. Kapucyńska № 5,  
 vis-à-vis Hotelu Polskiego.

### Sposób na męża.

Miała matka córek sześć,  
 a duże pannie  
 wciąż wołały jeno: jeść!  
 i... darły spódnice —  
 więc że biednej matki wór  
 był jak chuda fara  
 do swych przeto sześciu cór  
 tak zagada stara:  
 — Nim zółkniecie niby liść,  
 schudniecie jak zmora  
 zamaż wam córeczki iść  
 przyszła wielka pora,  
 a że twardą, brzydka plec  
 jest dzisiejszej doby,  
 trzeba, pragnąc męża mieć  
 brać się na sposoby.  
 Niech więc rychło, każda z was  
 coś obmyśli sobie,  
 aby... sześciu zięciów głaz  
 na mym wzniosło grobie...  
 Córki się do pracy wnet  
 z zapalem zabrały:  
 jedna w tangu giela grzbiet  
 przez dzień prawie cały,  
 druga na pianinie znów  
 wygrywała gamy,  
 trzecia w zawracaniu głów  
 brała wzór od mamy,  
 czwarta — kulinarnych sztuk  
 zgłębiała nauki,  
 piąta zaś, nie szczędząc nóg  
 szlifowała... bruki...  
 Jedna tylko szóstka z cór,  
 mimo matki żale,  
 wciąż milczała niby mur,  
 nie nie robiąc wcale,  
 Karnawału wreszcie kres  
 przybliżał się gwarny,  
 a o panny nawet... pies  
 nie zapytał marny.  
 Wprost nadludzkie panny sił  
 używały chwackie;  
 każdy czynił obrót w tył,  
 spostrzegłszy zasadzkę;  
 Tylko jeden wpadł... za wzór  
 stawia go teściowa,  
 bo go wzięła szóstka z cór  
 na... koniak Szustowa!

## Polityczny wyrok w sprawie honorowej.

Zarzuty uczynione przez „Gazetę Warszawską” w korespondencji z Lublina p. Kipmanowi, jako członkowi zarządu Tow. Przyjac. Teatru Pol. w Lublinie, stały się, jak wiadomo, przedmiotem rozważania „Sądu obywatelskiego”, który uznał, że są one „niezgodne z rzeczywistością i prawdą” i wydał pracy p. Kipmana w Tow. teatralnym świadectwo „zupełnej bezstronności i prawdziwej dla tej imprezy życzliwości”.

„Jedynym odstępstwem — głosi dalej wyrok „Sądu obywatelskiego” — od działania kolegialnego było udzielenie przez p. Kipmana wywiadu sprawozdawcom „Kurjera Lubelskiego” i „Ziemi Lubelskiej” i wypowiedzenie w imieniu Zarządu swych osobistych zdań i zapatrywań na losy teatru i trupy lubelskiej”.

Otóż w tym punkcie, mającym zresztą charakter przekroczenia formalnego atrybucji członka zarządu, a nie czynu niehonorowego, lojalność nakazuje niżej podpisanemu zgłosić faktyczne wyjaśnienie. Prosząc p. Kipmana o wywiad, zwracałem się do niego jedynie jako do członka Zarządu Tow. Prz. Teatru. Polsk., jako do człowieka obeznanego gruntownie ze sprawami teatralnymi, a nie jako do pełnomocnika Zarządu; również i p. Kipman podczas rozmowy ze mną nie występował w imieniu Zarządu, a w swoim własnym.

Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą: wywiady dziennikarskie mają zawsze prywatny, a nie oficjalny charakter, w przeciwstawieniu do audjencji, delegacji i t.p.

Tym mniej zrozumiałym wydaje się orzeczenie Sądu, że wywiadem przez nas ogłoszonym p. Kipman „spowodował do pewnego stopnia (?) wystąpienie korespondenta „Gazety Warszawskiej”.

Czyżby wypowiedzenie się otwarte i słuszne o sprawach społecznych, nietykające żadnego pisma ani odłamu politycznego, mogło rzeczywiście, chociażby „do pewnego stopnia”, usprawiedliwiać artykuł, oparty na plotkach i fałszu?

„Sąd obywatelski” stwierdza bowiem, że współpracownik „Gaz. Warsz.” oparł swą korespondencję „na wersjach krążących wśród aktorów trupy lubelskiej”, co rzuca charakterystyczne światło na pobudki i metody postępowania pewnych publicystów lubelskich, popisujących się nie tylko na łamach „Gazety Warsz.”.

Wykazaliśmy to samo przed dwoma miesiącami w szeregu artykułów, demaskują-

cych działalność tego rodzaju publicystów, a dzisiaj nasze zdanie popiera autorytet sądu, którego o animozję do tamtej strony posądzić nie można.

Chcemy też podkreślić, że wyrok sądu zupełności potwierdza nasze stanowisko, od początku zajęte w sprawie p. Lelewicza, powtarza bowiem niemal dosłownie to, cośmy niegdyś o przyczynach jego wyjazdu pisali.

Oto tekst orzeczenia sądu:

„Upadek imprezy Lelewicza spowodowany został brakiem kapitału u przedsiębiorcy, zależnością jego od kasjera Celińskiego, niewypłacalnością i złą gospodarką, która doprowadziła do ciągłego niezadowolenia, a później niesubordynacji w łonie trupy”.

\* \* \*

Ale wyrok sądu nie ograniczył się, bynajmniej, jak należało się spodziewać, do orzeczenia: czy zarzuty „Gaz. Warsz.”, dotyczące p. Kipmana na czci i honorze, są słuszne, czy też nie; wypowiada on szereg twierdzeń o charakterze wybitnie politycznym, a więc spornym i nie mogącym wchodzić w zakres kompetencji sądu honorowego czy „obywatelskiego”.

Stąd też ta część orzeczenia sądu przyjęła charakter jakiegoś nakazu prawodawczego, który nie tylko może, ale i musi podlegać krytyce publicystycznej.

Bo chociaż pięciu ziemian gub. lubelskiej są bezwzględnie ludźmi godnymi zupełnego poważania, to jednak poglądy nawet najbardziej szanownych osób w kwestjach społecznych i politycznych nie mogą być uznane za obowiązujące dla wszystkich mieszkańców kraju. Funkcje prawodawcze, jakie sobie „sąd obywatelski” przywłaszczył, muszą spotkać się z protestem i krytyką.

Już w pierwszym punkcie swego wyroku „Sąd obywatelski” tłumaczy, że oświecenie działalności p. Kipmana w „Gaz. Warsz.”, zostało „oparte przeważnie na domysłach i przekonaniu, że sprawie kulturalnej polskiej, jaką jest teatr polski, członek narodowości żydowskiej służyć bezinteresownie nie może”.

To przekonanie «Gazety Warszawskiej» podziela całkowicie Sąd, pozwala sobie bowiem w zakończeniu wyroku wyrażać naganę członkom Tow. Przyj. Teatru Pol.

„Tych ostatnich zadaniem — poucza „Sąd obywatelski” — było zrozumienie



przewodniej dla nas (?) przy wyborach zasady, że każdej sprawie kulturalnej narodowej — a zatym i takiej, jaką jest teatr w Lublinie — służyć może i powinien nie przynależny do innej narodowości, jak polska, obywatel kraju naszego“.

Dla kogóż to sąd ustanawia taką obowiązującą zasadę? czy «dla nas» — «ziemian»? Czy «dla nas» — narodowych demokratów? Czy może «dla nas» — Polaków?

Jeśli «Sąd obywatelski» przemawia w imieniu całej sfery «ziemiańskiej», lub w imieniu «ziemian gub. Lubelskiej», to jego «ziemiańskie» stanowisko nikogo literalnie nie obchodzi ani obowiązuje.

Jeśli w imieniu demokracji-narodowej, to jej opinia jeszcze nas mniej interesuje.

Więc może stosuje się to do wszystkich Polaków? Godzi się tedy zapytać, skąd mandat społeczny do ustanawiania jakiegokolwiek obowiązujących «zasad»?

Wszak panowie byliście wybrani tylko przez p. Kipmana i redakcję «Gazety Warszawskiej», oni was za arbitrow w swej sprawie, ściśle określonej uznali; o nich mogliście się wypowiadać, czy postępowali słusznie czy niesłusznie, honorowo lub niehonorowo z p. Lelewiczem i jego trupą.

Ale decydować, kto do jakiej narodowości należy, bez pytania go o to; — ale orzekać, że żydzi stanowią naród, gdy nad kwestją tą biedzą się oddawna socjolodzy i rozstrzygnąć jej zgodnie nie mogą; — ale wyrokować, kogo mają instytucje polskie wybierać do zarządu — to już, wybaczenie, do was, jako do sędziów, nie należy i tego orzeczenia uznać ogół nie może!

Ladniebyśmy wyglądali, gdyby osobom postronnym pozwalać na decydowanie, jakiej kto jest narodowości. System ten istnieje wprawdzie w państwie rosyjskim, gdzie władze administracyjne zaliczają wyborców do kurji narodowościowych, lub klasyfikują dzieci katolickie pod względem narodowości na zasadzie zewnętrznych, przez siebie uznanych za dostateczne oznak; ale nawet tu przysługuje

jeszcze apelacja do Senatu; a «Sąd obywatelski», z pięciu ziemian złożony, chce tę najdroższą, najczulszą, najbardziej osobistą sprawę, jak poczucie narodowości, rozstrzygać bezapelacyjnie i kategorycznie.

Tylko samookreślenie może decydować o narodowości każdego człowieka, a nie przynależność do takiej czy innej instytucji kulturalnej lub wyznaniowej.

Albo ta ultranacjonalistyczna zasada, że sprawie kulturalnej nie może i nie powinien służyć człowiek innej narodowości!

Iluż naszych rodaków, rozrzuconych po Francji, Ameryce, Rosji i innych krajach pracuje w tamtejszych instytucjach społecznych, naukowych, artystycznych, nawet politycznych! A ilu cudzoziemców osiadło w Polsce, oddając jej w różnych czasach wielkie, niezapomniane usługi!

Zdaje się, że «Sąd obywatelski», wkroczywszy na drogę głoszenia «zasad» i «obowiązków społecznych», zbyt przejął się swym «ziemiańskim» charakterem i nacjonalistyczną ideologią.

Na tej kastowo-szlacheckiej i partyjnej drodze nie spotka on ogólnej aprobaty, jaką posiadać powinien sąd w sprawie honorowej.

Bo nie chodzi tu już o p. Kipmana, ani o osoby sędziów, ani o takie czy inne zapatrywania na kwestję żydowską, ale o rzeczy daleko donioślejsze, o to, czy wolno mandatarzom osób prywatnych narzucać całemu społeczeństwu dyrektywy i reguły postępowania, o to, czy ma ono poddać się tym wskazaniom dlatego tylko, że pochodzą ze sfer «ziemiańskich»?

Hegemonji tych sfer w naszym życiu narodowym i publicznym nie uznaje demokracja polska i orzeczenie ich potraktuje jako wyrok polityczny, przeciwko któremu musi podnieść w imię wolności sumienia głos energicznego protestu.

Witold Giełżyński.

## Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

ra i zamyka i zaraz potym August zawołał na mnie głosem przyciszonym, pytając czy wszystko dobrze i czy nie potrzebuje czego.

— Niczego — odpowiedziałem — jest mi tak dobrze, jak tylko być może. Kiedy bryk już wyruszy?

— Podniosą kotwicę prędzej niż za pół godziny — odpowiedział mi — przyszedłem ci to powiedzieć, gdyż obawiałem się, abyś nie był niespokojnym z powodu mojej nieobecności przez pewien czas. Nie będę miał sposobności zejść do ciebie, — może nie prędzej przyjdę jak za trzy lub cztery dni. Wszystko dobrze tam na górze. Kiedy wejdę napowrót i zamknę kłapę, przyjdź, trzymając się sznurka, aż do miejsca, gdzie jest gwóźdź. Znajdziesz tam mój zegarek; może ci być potrzebnym, bo nie mając dziennego światła, nie możesz liczyć upływającego czasu. Ręczę, że nie zdajesz sobie sprawy, od jak dawna jesteś tu pogrzebany: od trzech dni dopiero; mamy dziś 20 czerwca. Zaniósłbym chętnie zegarek aż do twojej paki, ale obawiam się, że będą mnie potrzebować na górze. Potym odszedł.

W godzinie prawie po jego odejściu,

## Na widowni politycznej.

### Japonja i kanał Panamski.

Dziennik londyński „Times“ oświetla kwestję Panamską zupełnie z nowego stanowiska. A mianowicie pisze: Jednym z najbardziej interesujących punktów rozwoju w tej sprawie, jest projekt nowego prawa, wniesiony do parlamentu japońskiego. Ów projekt tyczy się udzielenia subwencji rządowej nowej linii parowców „Nippon Yusen Kaisha“, mających krążyć przez kanał Panamski pomiędzy Japonją i Nowym Jorkiem. Ów projekt rządowy postanawia, aby towarzystwu wypłacać 10,000 funtów szterlingów za każdą podróż, przyczem towarzystwo byłoby obowiązane urządzić siedmnaście podróży na rok. Obecnie Nowy Jork utrzymuje regularną służbę pomiędzy Japonją i brzegiem północno-amerykańskim Oceanu Spokojnego, ale nie ma żadnej służby z Nowego Jorku i do Nowego Jorku. Do tej pory niewiadomo, czy projekt rządowy otrzyma sankcję parlamentu japońskiego, ponieważ zbliża się czas zamknięcia sesji parlamentarnej.

Z tego doniesienia dziennika „Times“ wynika, że rząd japoński z całą energją postanowił wyzyskać odrazu wszystkie nowe szanse, wynikające z otwarcia kanału Panamskiego, i to jeszcze prędzej, aniżeli pomyślały o tym kompanje przewozowe angielskie. Rząd północno-amerykański zaś ma w tym nowy dowód, że musi się przygotować na bardzo energiczną konkurencję Japonji zarówno w dziedzinie transportowej, ponieważ parowce japońskie odznaczają się niesłychaną szybkością, która odbija się nawet dodatnio od parowców angielskich.

### Cnotliwa świnią.

Z cyklu „Nowe bajki“.

Świnią, którą wypasła księża gospodyni, Stała się wzorem cnoty (co to przykład czyni!) — Panie — kwiezała, spojrzuj, ginie nasza Polska! Truczną sączą w dusze Żeromski, Zapolska! Tetmajer sprośnie chuci opiewa tak szczerze, Że nawet mnie, ascetkę, czasem chętna bierze!

Wszedł dziad kościelny, niosąc dla świni osiory, W obawie, że jej mogą zaszkodzić „humory“, Rzekł łagodnie: — Czy Polska zginie, czy nie zginie! Nie bój się: i tak zawsze istnieć będą świnię! L. R.

EDGAR ALLAN POE.

13

### PRZYGODY

#### ARTURA GORDONA PYMA.

Za pomocą tego sznurka mogłem łatwo odnaleźć drogę bez przewodnika, w razie, gdyby jaki wypadek nieprzewidziany zmusił mnie do odbycia tej wędrowki. Potym rozstał się ze mną, zostawiając mi latarnię, duży zapas świec i fosforu, i obiecał składać mi tak często wizyty, jak tylko będzie mógł, bez zwrócenia niczyjej uwagi. Mieliśmy wtedy 17-sty czerweca.

Siedziałem w mojej kryjówce trzy dni i trzy noce (tak mi się przynajmniej zdawało) nie wychodząc z niej, wyjąwszy dwa razy, aby członki wyprostować; stawałem wtedy między dwoma kłatkami naprzeciw otworu w pace. Przez cały ten czas nie miałem żadnej wieści od Augusta, ale nie niepokoiłem się tym wcale. Wiedziałem, że bryk ma lada chwila wyruszyć i że wśród tych przygotowań mój przyjaciel nie znajdzie łatwo sposobności zejścia do mnie. Wreszcie posłyszałem, że się kłapa otwie-

uczulem wyraźnie, że bryk rusza i powin-szowałem sobie, że wreszcie rozpoczynam podróż na dobre. Pełen tej myśli, postanowiłem radośnie i spokojnie czekać biegu wypadków, które mi dozwolą zamienić ciasną pakę na wygodę obszerniejszej, ale nie bardziej pożądanej, kabiny. Pierwszym moim staraniem było pójść po zegarek. Zostawiłem świecę zapaloną i szedłem po omacku, otoczony ciemnościami. Trzymałem się sznurka i w ten sposób orjentowałem się wśród zakrętów tak bardzo skomplikowanych, że spostrzegłem nieraz, iż pomimo całej pracy i drogi odbytej, jestem zaledwie o parę stóp oddalony od poprzedniego położenia. Dotarłem jednak wreszcie do gwóźdźcia i zabrawszy przedmiot, który był celem tej długiej wędrowki, powróciłem szczęśliwie. Przejrzałem książki, które mi bardzo polecał August i wybrałem „Ekspedycję“ Lewisa i Clarke'a do ujścia Kolumbji. Zabawiałem się tym przez pewien czas, potym czując że mi się oczy zamykają, zgasilem starannie świecę i zapadłem wkrótce w głęboki sen.

D. c. n.



## „Szkodliwe a lekkomyślne plotki“.

Niedawno rozeszła się pogłoska, że książę Ferdynand Radziwiłł, prezes polskiego Koła parlamentarnego w Berlinie, był na audjencji u papieża, któremu wyjaśnił znaczenie zająć w Moabie; podobne wyjaśnienia miała złożyć w Watykanie osobna deputacja polska, złożona z przedstawicieli arystokracji. Okazało się jednak, że ta wiadomość była fałszywa. Ani książę Radziwiłł, ani żadna deputacja arystokratyczna w Watykanie nie była; nikt nie ujął się za wypowiedzianymi brutalnie z kościoła dziećmi polskimi, nikt nie postarał się o prawdziwe poinformowanie kurji rzymskiej o skandalu moabickim.

Można wyrazić żal, że wiadomość o interwencji polskiej w Watykanie okazała się nie prawdziwą, zdumienie jednak ogarnia na widok, w jaki sposób całą tę sprawę referuje prasa endecka.

„Kurjer Poznański“ pisze naprzykład p. n. „Szkodliwe a lekkomyślne plotki“, co następuje:

„W numerze niedzielnym wystąpiliśmy w artykule wstępnym przeciwko *lekkomyślnemu a szkodliwemu gadulstwu* na tle sprawy moabickiej. Stwierdziliśmy tam, że o jakiejś deputacji polskiej do Rzymu, którą to wiadomość powtórzyły niektóre pisma polskie *w swej naiwności grzesznej* za biurem korespondencyjnym W. A. T., nic w Poznaniu nie wiadomo. Wyraziliśmy dalej przypuszczenie, że całe doniesienie polega zapewne na plotce, którą rozszerzono bez wiedzy, a zarazem wbrew woli osób, mających rzekomo wchodzić w skład rzekomej deputacji. Przypuszczenie to nasze sprawdza się obecnie, gdyż otrzymujemy od wymienionego w owej wiadomości, jako uczestnika deputacji, ks. Olgierda Czartoryskiego, poniższe oświadczenie, i to bynajmniej nie z Rzymu, lecz z Sielca“.

(Książę Czartoryski zaprzecza, jakoby należał do takiej deputacji, i pisze między innymi: „Biuro korespondencyjne, które te sensacyjne wieści podaje, tak sprawie publicznej, jak i składowi rzekomej deputacji, złą wysługa przysługuje... Gadatliwość taka prędzej nam zaszkodzi, niż pomóc może... i t. p.“)

W konkluzji do tego listu „Kurjer Poznański“ pisze:

„Pisma, które podały ową wiadomość, nie słusznie składają całą winę na biuro W. A. T. Bez wątpienia zawiniło ono w pierwszym rzędzie, ale z drugiej strony wymagać można od redakcji pisma polskiego, gdy chodzi o sprawę polską, choćby tyle krytycyzmu, aby wiedziała, co zamieszczać wolno, a co jest *robotą istotnie lekkomyślną a szkodliwą*—i w tym wypadku dodatkowo jeszcze plotką“.

Może „Kurjer Poznański“ ma słuszość, że „naiwnością grzeszną“ było przypuszczenie, iż pp. Radziwiłłowie, Czartoryscy i tym podobni szambelani papiescy skorzystają ze swego stanowiska, aby choć trochę pomóc prześladowanym w kościele dzieciom polskim. Ale z jakiej racji szerzenie legendy o rzekomym pocuciu do obowiązków Polaka pewnych przedstawicieli arystokracji ma być *robotą „lekkomyślną a szkodliwą“*? Czyż dla tych byłych współbiedniaków cesarza Wilhelma w Poznaniu nawet samo posądzenie o spełnienie obowiązku narodowego jest już obelgą?

## Magistratura w Polsce.

Ukazała się obecnie w druku „Pamiętna książka“ warszawskiego sądu okręgowego, wydana z polecenia starszego prezesa izby sądowej. Wydawnictwo to zawiera dane co do osobistego składu magistratury sądowej w Królestwie Polskim, dane, dotyczące ruchu spraw w sądach ogólnych, gminnych, u sędziów pokoju, sędziów śledczych i prokuratorów; wykaz rewirów śledczych w gub. Warszawskiej, oraz wykaz miast i osad w Królestwie Polskim, w których znajdują się instytucje sądowe.

Pod względem narodowościowym i wyznaniowym magistratura przedstawia się w sposób następujący. Na 48 członków izby sądowej jest 8 ewangelików, katolików ani jednego. Na 42 członków sądu okręgowego warszawskiego jest 7 ewangelików, katolik 1. Na 17 członków w sądzie lubelskim jest 2 Pola-

ków. Na 30 sędziów w Piotrkowie jest 4 Polaków. Na 11 członków w sądzie radomskim jest 1 Polak. W pozostałych sądach okręgowych na ogólną liczbę 72 członków niema ani jednego Polaka. Z pośród sędziów śledczych przy sądzie okręgowym warszawskim jest 4 Polaków katolików, kaliskim — 1, kieleckim — 1; przy pozostałych sądach Polaków niema wcale. Niema wcale również Polaków wśród 83 członków prokuratury, ani wśród 194 sędziów pokoju.

## Korespondencje.

Pińczów 21 kwietnia 1914 roku.

Nasze Towarzystwo Dobroczynności urządziło dzień kwiatka na miejscową ochronkę. Pierwszy to raz Pińczów oglądał takie święto.

Już od samego rana w poniedziałek dnia 13 kwietnia zaroily się ulice od nadobnych kwestarek, które z koszyczkami fijołków, z ręcznie wyrobionych w ochronce, zaopatrzone w niebieskie woreczki dla datków, przebiegały niezłomnie miasto, roznosząc kwiatki i zbierając grosze. A trzeba przyznać, że chętnie je dawano.

Już przed południem nie można było nikogo spotkać bez kwiatka.

Fiołek zbratał wszystkie stany, bo ozdabiał surduty i sukmany, nie było stróża, ani wyrobnika, któryby go nie piastował na klapie spencera.

Szczególniej obfite żniwo zbierały kwestarki przed kościołami, w ogrodzie miejskim, gdzie szczególnie było gwarno i na górze św. Anny, dokąd w drugie święto liczne rzesze spieszą na tak zwany pospolicie „mens“—słowo przekręcone z „Emaus“—w drugie bowiem święto w kaplicy św. Anny na górze za miastem odprawiane bywają nieszpory i każdy z Pińczowian w towarzystwie rodziny, lub choćby narzeczony, zaopatrzony dla rozrywki w orzechy, spieszy za miasto, stosując się do starego zwyczaju.

Przepiękny widok z ulicy Zamkowej, czyli Kieleckiej, przedstawia góra św. Anny, zasiana głowami ludzkimi, błyszczącymi wszystkimi kolorami, wobec przewagi kapeluszy niewieścich.

Wracając do „kwiatka“, zanotować muszę, że ochronka zyskała sto sześćdziesiąt kilka rubli, za co dank szczerzy należy się nadobnym kwestarkom i organizatorom kwesty.

Pińczów w święta, trzeba oddać mu sprawiedliwość, bawi się bardzo przyzwóicie—nigdzie nie widać pijanych, nie słycać awantur; naturalnie można spotkać pewną ilość lekko „zawianych“, ale nie szkodzi to nikomu i dodaje tylko ożywienia ulicom miasta, a że Pińczowianie lubią się bawić, tłumno było w miejscowym iluzjonie, gdzie przejezdni artyści bawili tłumy monologami i staropolskimi pieśniami przy dźwiękach gitary; ciepło bo było porządnie, ale na ogół zdaje się i publiczność była zadowolona, no i chyba właściciele iluzjonu również.

Trzecie święto—to święto zwyczajowe, przyniosło nam ogólne zebranie w straży ogniowej, na którym zapadła ważna dla tej instytucji uchwała—kupna własnej siedziby.

Towarzystwo od lat wielu ciuła grosze, aby wybudować odpowiedni budynek na narządza strażackie, gdzie również byłaby sala na przedstawienia teatralne, zabawy i zebrania.

Zdaje się, że we wtorek uczyniono pierwszy krok naprzód i że Towarzystwo, a przez nie i miasto posiadzie to, o czym tylko dotąd marzono.

Prezesem straży na nowe trzecie obrano jednogłośnie margrabiego Alex. Wielopolskiego z Chrobrza. A. B.

## Z całej Polski.

Losy „Strażnicy“. Z rozporządzenia komitetu prasowego prospekt oraz № 1 „Strażnicy“ zostały skonfiskowane. Na mocy orzeczenia Warszawskiej Izby Sądowej „Strażnica“ została zawieszona do czasu wydania wyroku sądowego. Nadto, generał-gubernator warszawski w trybie administracyjnym skazał wydawnictwo „Strażnicy“ na zapłacenie 500 rb. kary za prospekt, oraz 500 rb. za № 1.

Zawiadamiając o powyższym swych czytelników, redakcja zaznacza, że nie mogąc wydawać nadal „Strażnicy“, będzie usiłowała w inny sposób uczynić zadość przyjętym wobec prenumeratorów zobowiązaniom. Wobec tak wyjątkowych okoliczności, uprasza ona o cierpliwość i wyrozumiałość.

Sokół polski w Niemczech. W niedzielę odbył się w Poznaniu doroczny zjazd delegatów Związku Sokolów polskich w państwie niemieckim.

Dokonywający się w całej organizacji Sokolstwa polskiego zwrot, widoczny również w gniazdach wielkopolskich i innych w obrębie Rzeszy niemieckiej, określił prezes Bernard Chrzanowski temi słowy: Sokolstwo ma stać się zakonem, zszeregowującym w swym łonie całą dorosłą młodzież, by z ćwiczeniem jej sprawności fizycznej wychowywać podstawowe cnoty społeczne“.

Ze sprawozdania głównego zarządu podajemy cyfry, świadczące o pomyślnym rozwoju organizacji. W końcu roku 1913 należało do Związku 291 gniazd z 11,863 członkami. Związek jest podzielony na 13 okręgów, 6 w krajach polskich pod zaborem pruskim, 7 na obczyźnie. Okręgi krajowe liczą 106 gniazd sokolich, 4740 członków (ćwiczących 2053); biblioteki tych gniazd liczą 4662 tomów.

Wychodźstwo w Niemczech posiada 185 gniazd, 7302 członków (ćwiczących 3397); biblioteki wykazują 4211 tomów. Majątku posiadają towarzystwa Sokole razem—57,300 marek. W porównaniu z r. 1912 wzrost i rozwój we wszystkich pozycjach jest znaczny i tymbardziej pocieszający, skoro zważywszy szkany i prześladowania, których Sokolowi nie szczędzą w Niemczech, a zwłaszcza w Prusach.

Naganka na Tow. emigracyjne. T-wo opieki nad wychodźcami prowadzi, jak wiadomo, energiczną walkę z agentami różnych przedsiębiorstw przewozowych, werbujących wychodźców za ocean. Z tego powodu różni agenci nie przebierają w środkach, by niedogodne im T-wo zwalczać. Ostatnio znowu władze administracyjne zasypane zostały licznymi skargami oraz denuncjacjami nd rzekome nadużycia ze strony T wa i gwałcenie ustawy. Denuncjacje te widocznie były powodem, że wystąpiono o zawieszenie działalności T wa emigracyjnego. Sprawę rozważała komisja gubernalna do spraw stowarzyszeń i związków i po wysłuchaniu wyjaśnień dyrektora Towarzystwa uznała zarzuty za uieuzasadnione i podanie o zawieszenie działalności T-wa odrzuciła.

Z poczty. Poczta warszawska w najbliższym czasie zrównana ma być w prawach z instytucjami pocztowymi pierwszej kategorii i nosić będzie nazwę nie, jak dotychczas, kantoru pocztowego lecz urzędu („pocztamt“). Tego rodzaju urzędu w znaczeniu prawnopństwowym istnieją dotychczas w Petersburgu i w Moskwie. W znaczeniu praktycznym warszawski urząd pocztowy mieć będzie większą samodzielność oraz większe etaty dla urzędników. Zmiana ta nastąpiła na wniosek wiceministra spraw wewnętrznych Pochwisniewa, który niedawno rewidował stan poczty tutejszej i stwierdził ogromny rozwój operacji pocztowych. Jednocześnie poczta oddzielona będzie od telegrafu.

Trzeci tor. Oprócz już opracowanego projektu budowy trzeciego toru między Warsza-

Lubelskie Towarzystwo Asfaltowe  
i fabryka tektury ogniotrwałej do krycia dachów

w Lublinie, ulica Przemysłowa № 7. Telefon № 214.

Posiada wielki zapas materiałów do krycia dachów, jako to: tektury ogniotrwałej w rolach, pokrywających każdą okolo 40 łokci kwadrat. dachu, lakieru asfaltowego, smoły gazowej, listew, gwoździ i t. p. Oraz wykonywa roboty dekarskie.

Cenniki i objaśnienia na żądanie odwrotną pocztą franco.

W. BOROWSKI



wą a Grodziskiem, zarząd kolei Warsz.-Wiedeńskiej opracowuje projekt przedłużenia trzeciego toru od Grodziska do Skierniewic.

W związku z tym planem zaprojektowane w latach 1912 i 1913 większe roboty stacyjne na dynstansie Warszawa Skierniewice wstrzymano w celu przystosowania do przyszłego trzeciego toru.

Również z tego powodu zaniechano budowy na stacji Skierniewice magazynów towarowych. Wyznaczony na ten cel kredyt będzie przeznaczony na budowę magazynów na innych stacjach.

**Komunikacja z kieleckimi zdrojowiskami.** Samochody, kursujące w lecie między Kielcami a Buskiem, skąd już nie tak daleko do Solca, zaczną regularną obsługę od 20 maja, czyli z rozpoczęciem sezonu. Omnibusy te motorowe, na 30 mniej więcej osób z bagażem, będą z Kielc odchodziły o godz. 8 i pół rano i o 4 po pół., a z Buska o 8 rano i o 5 po południu.

## Z naszych stron.

**Benefis p. Edmunda Urbańskiej.** Jutro ujrzymy jedną z najlepszych naszych sztuk oryginalnych — „Karykatury“ Kisielskiego, którą p. Urbańska wybrała na swój benefis Publiczność lubelska, która z nastaniem wiosny przestała chodzić do teatru, wyrzeknie się tego wieczoru, sądzący, przyjemnego spaceru, aby mózdz zamienić w swą sympatię dla młodej artystki — lwowiarki, goszczącej u nas podczas dobiegającego końca sezonu.

P. Urbańska nie odrazu została należycie oceniona przez naszą krytykę. Wpłynęło na to jedynie powierzenie jej przez dyrekcję nieodpowiednich ról. Tymbardziej należało niesłuszne sądy sprostować i zadane krzywdy wynagrodzić, gdy się okazało, że w rolach sentymentalnych, tkliwych, pełnych melancholji, subtelności i smętku p. Urbańska jest bez zarzutu. Umie ona wkładać w nie całą swą artystyczną, wrażliwą i przeczuloną duszę, umie wydobywać z nich szczerze perły uczucia, czyste, jak łyż, i drogie, jak cierpienie ludzkie.

Ale czasem ta rozmarzona, wiecznie tęskniąca za nieuchwytnym ideałem, jakby naziemska istota wybucha na scenie niepohamowanym gniewem, oddaje szczerze i głęboko ból, zdobywa się na akcenty silne a nieoczekiwane; to znów śmieje się i cieszy z prostotą, wdziękiem i naiwnością rozradowanego, niefrasobliwego, szczęśliwego dziecka.

Taką widzieliśmy ją w szeregu kreacji, że wymienimy tylko Klarcie w „Cyganerji“, Zosię w „Krakowiakach i Góralach“, Ludwikę w „Dwóch sierotach“, Melę w „Pani Dulskiej“, Infantkę w „Cydzie“, Manię w „Prawie Mimi-kry“ i t. d. Osobno godzi się wspomnieć o niezmiernie trudnej i odpowiedzialnej roli Rusalki w „Dzwonie zatopionym“, w której najwyraźniej okazał się talent młodej artystki.

Za tyle szlachetnych wrażeń, dostarczonych widzom, za pracę całoroczną, zwłaszcza za bezgraniczne ukochanie sceny, które objawia się w każdym jej występie, w entazjastycznym traktowaniu chociażby najmniejszej roli, w radosnym przyjmowaniu cierni i glogów, artystycznej karierze — niechaj jej będzie nagrodą jutrzejszy wieczór benefisowy.

**Repertuar [ostatniego tygodnia.** W sobotę, dnia 25 kwiet. po poł. „Chory z urojenia“ wieczorem przedstawienie zawieszono.

— W niedzielę, dnia 26 kwiet. po poł. „Dwaj złodzieje: Robert i Bertrand“ wieczorem Benefis Edm. Urbańskiej „Karykatury“.

— We wtorek, dnia 28 kwiet. „Wielki człowiek do małych interesów“.

— We czwartek, dnia 30 kwiet. Benefis L. Dyńskiego i W. Wybranowskiego. „Siostra Helena“.

„Oaza“ na cel społeczny. W nadchodzący poniedziałek dochód z przedstawień w „Oazie“ przeznaczony będzie na Tow. walki z alkoholizmem „Przyszłość“. Program ma być bardzo interesujący to też spodziewamy się, że ściąganie on liczną publiczność.

**Przedstawienie dla młodzieży w „Harmonji“** odbędzie się, jak to już donosiliśmy, jutro z tą zmianą, że zamiast sztuczki „Na pensji“ odegrana będzie komedycja Świdorskiego — „Balik“. Początek punktualnie o godz. 8-ej, koniec o 10-ej wieczorem.

**Z Tow. Kredytowego Ziemińskiego.** Dzisiaj o godz. 10 ej rano odbędzie się zebranie wyborcze Lub. Dyrekcji Tow. Kredytowego Ziemińskiego. Wczoraj odbyło się zebranie przedwyborcze stowarzyszonych.

**Plaga muzyczna.** Dowiadujemy się, że znów od jutra w ogrodzie miejskim rozpocznie co niedzielę, wtorek, czwartek i sobotę grywać orkiestra wojskowa i pobierać pięciokopiejkowy haracz od każdej osoby pragnącej odetchnąć świeżym powietrzem. Dziwne to zaprawę, że magistrat jeszcze dotychczas nie przyszedł do przekonania, jak wielką szkodę pod względem zdrowotnym przynosi swemi „koncertami“ niezamożnym mieszkańcom Lublina, pozabawiając ich cztery razy na tydzień możliwości spaceru w jedynym publicznym naszym ogrodzie. Chyba ogród miejski nie tylko jest dla tych, co mogą wydawać po kilkadziesiąt kopiejek tygodniowo na oddychanie świeżym powietrzem!

**Opieka policji nad drzewami.** Wczoraj o godz. 11 i pół na ulicy Zamojskiej przed posesją Nr. 9 kilkoro dzieci rwało i łamało gałęzie zaczynających już puszczać liście, stojący obok konny policjant zupełnie na to nie zwracał uwagi. A zdawało by się, iż policja również winna dbać o zdrowotność i ładny wygląd miasta i nie pozwolić na niszczenie zadrzewiania ulic.

**Samobójstwa.** W hotelu Angielskim o godz. 4-ej rano zastrzelił się Wiktor Jeżewski mieszkaniec gminy Firlej, pow. lubartowskiego.

— W domu Nr. 54 przy ul. Lubartowskiej chciała się otruć kwasem karbolowym osiemnastoletnia służąca Klementyna Piskorek.

— W domu Nr. 17 przy ul. Dolnej Panny Marji napiła się kwasu karbolowego Małgorzata Maciejewska, licząca 28 lat.

Obie desperatki przewieziono do szpitala Szarytek.

**Nowe Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe** powstaje w Brzeźnicy książęcej; będzie ono rozciągało swą działalność na wsie: Brzeźnica Książęca, Zabiele gminy Tarło pow. lubartowskiego, Juniepol, Prymus i Nadzieja gm. Siemien pow. radzyńskiego.

Składka członkowska wynosi 10 rubli.

**Pożar.** We wsi Niezdów pod Opolem pożar zniszczył zabudowania, należące do Jana Korczela, wyrządzając szkód na 4500 rb. Przy pożarze czynna była straż ochotnicza z Opola, która nie dopuściła do jego rozszerzenia się.

**Z Chełma piszą:** Prawdziwe dobrodziejstwo dla ogółu wyświadczyłby ten, kto by założył w mieście naszym hotel z cukiernią. Od chwili przekształcenia Chełma na miasto gubernialne, ruch przyjezdnych ogromnie się zwiększył, a obecnieniami tu wcale przyzwoitego choćby możliwego hotelu. A z pewnością hotel byłby tam dobrym interesem.

**O język rosyjski.** Chełmskie bractwo prawosławne wystąpiło z prośbą do gubernatora, aby w pow. zamojskim i biłgorajskim jaknajprędzej wprowadzono w wykonanie uchwałę bractwa co do jaknajrychlejszego obsadzenia wszystkich posad w urzędach administracyjnych Rosjanami, którzyby porozumiewali się wyłącznie w języku rosyjskim z ludnością, używającą obecnie języka polskiego.

**Popieranie ogrodnictwa.** Departament rolnictwa postanowił przyjść z pomocą ludności miejskiej w gub. chełmskiej, oraz szkołom rządowym w celu podniesienia w tej gub. ogrodnictwa. W tym celu departament rozdawać będzie bezpłatnie sadzonki, nasiona i narzędzia ogrodnicze. Spełnianie tej czynności departament polecił rządowemu agronomowi.

## Ostatnie wiadomości.

### WOJNA STANÓW Z MEKSYKIEM.

Waszyngton. Potwierdza się wiadomość o złączeniu się w Tampico powstańców z rządem wojskiem meksykańskim dla wspólnej walki przeciwko amerykańkom. Wobec tego departamenty wojny i marynarki Stanów Zjednoczonych zmieniły natychmiast plan operacji przeciwko meksykanom. Na granicę północną Meksyku wysłano znaczne posiłki.

Waszyngton. Sytuacja amerykańska w Vera Cruz nie jest bynajmniej pomyślna. Brak im wody i zapasów żywności, tymczasem pod miastem zebrane są znaczne siły meksykańskie. Wobec tego nakazano wysłać jaknajszybciej do Vera Cruz brygadę piechoty z artylerją.

Waszyngton. Donoszą z Vera Cruz, że wojsko meksykańskie pod dowództwem generała Maasa zajęło pozycję w odległości 3 mil od miasta. Otrzymało ono znaczne posiłki z Puebla i przygotowywa się do zaatakowania wojska amerykańskiego, celem wyparcia go z portu.

### TRÓJPOROZUMIENIE.

Paryż. Podczas ostatnich narad Greya z Doumergiem osiągnięto porozumienie zupełne. Omawiano sprawy różnorodne, przyczem okazała się jedność poglądów. Zawiadomiony o wynikach narad, rząd rosyjski zamierza wyrazić sirowi Greyowi uznanie i stwierdzić przy tym, aby Anglja, Francja i Rosja dokładały i na przyszłość wszelkich wysiłków dla utrzymania pokoju i równowagi w Europie.

### WYJAZD KRÓLESTWA ANGIELSKICH.

Paryż. Dziś przed południem królestwo angielskie opuszczają Paryż. Cała prasa paryska poświęca gościom artykuły serdeczne i prosi o rychłe wznowienie wizyty.

### POSCIG ZA DANIELEM.

Piotrków. Położenie bez zmiany. „Daniel“ jest wciąż nieuchwytny. Secina kozaków i obsadziła piotrkowską stronę Pilicy. Z kilku źródeł donoszą, że „Daniel“ wyjechał do Łodzi, ale wiadomości te wymagają jeszcze sprawdzenia.

### ZABURZENIA ROBOTNICZE.

Nowy Jork. Zaburzenia na tle bezrobocia w Colorado przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Górnicy wysadzili w powietrze zabudowania 3-ch kopalń. Organizują oni korpusy zbrojne w celu stawienia oporu wojsku. Żołnierze postępują z wielkim okrucieństwem. Wczoraj rozstrzelali 30 kobiet i dzieci.

## Rozmaitości.

### Puryszkiewicz filaretą.

Ostawiony Puryszkiewicz przed kilku dniami z niebywałą pompą wystąpił na pierwszym zebraniu zainicjowanego przez siebie nowego towarzystwa „oświatowego“.

Rzecz prosta, że tam, gdzie jest Puryszkiewicz, musi być cel bardzo bojowy. Celem więc nowej „organizacji społecznej“ jest walka ze szkodliwym kierunkiem obecnej szkoły rosyjskiej i zaszczepienie w niej zasad odpowiednich i zdrowych.

Nosić ona będzie bardzo piękną nazwę: „Stowarzyszenie filaretów“.

Puryszkiewicz dowiedział się od któregoś ze znajomych, że Adam Mickiewicz napisał niegdyś „Pieśń filaretów“. Zainteresował się tym bardzo i wiersz ten kazał sobie przeczytać. Rozumie jednak po polsku dość kiepsko, więc kiedy wreszcie doszedł do strofy, która brzmi:

„Ot, tam siedzą prawnicy,

I dla nich puhar staw:

Dzisiaj trzeba prawnicy,

A jutro trzeba praw...

krzyknął zachwycony:  
— Jednak ten polak to był całkiem mądry człowiek. Bo zupełnie tak myślał, jak ja!..

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.